Przez długi czas wydawało mi się, że podróż jest sposobem na ucieczkę. Od codzienności, od problemów, czasem także od samego siebie. Dopiero z czasem zrozumiałem, że człowiek nie może zostawić siebie na lotnisku czy dworcu. Cokolwiek nosimy w sobie, rusza z nami w drogę.

Kiedy przygotowywałem się do wyprawy na oba bieguny, wiedziałem, że samo przygotowanie fizyczne nie wystarczy. Można trenować ciało, przygotowywać sprzęt, analizować trasę i przewidywać kolejne etapy. Są jednak rzeczy, których nie da się zaplanować. Strach, zwątpienie, samotność. I ten moment, kiedy trzeba zdecydować czy zrobić kolejny krok, mimo że wszystko w nas mówi, żeby się zatrzymać. Plan wyprawy wielokrotnie się zmieniał. Droga uczyła mnie, że nie zawsze mamy wpływ na to, co wydarzy się przed nami. Mamy natomiast wpływ na to, co z tym zrobimy.

Podobne doświadczenie przyniosła mi piesza wędrówka szlakiem Camino de Santiago. Tam zrozumiałem coś, co później wielokrotnie wracało do mnie podczas kolejnych wypraw: najtrudniejsza część drogi nie zawsze znajduje się pod naszymi stopami. Czasami znajduje się w naszej głowie. To tam rozgrywa się najważniejsza podróż.

Dlatego z dużym zainteresowaniem sięgnąłem po „Psychologię podróży" Jakuba Gadżały. To książka o tym, co dzieje się z człowiekiem, kiedy opuszcza znane miejsce i wyrusza w nieznane. O lęku przed pierwszym krokiem, o spotkaniu z inną kulturą, o naszych wyobrażeniach i stereotypach, ale również o tym, co dzieje się wtedy, gdy podróż się kończy i trzeba wrócić do codzienności.

Jedna myśl z tej książki szczególnie mocno współgra z moimi doświadczeniami: „samo przeniesienie ciała z punktu A do punktu B nie rozwiązuje wewnętrznych problemów". Podróż nie jest terapią. Nie jest magicznym sposobem na rozpoczęcie nowego życia. Możemy zmienić krajobraz, klimat, język i ludzi wokół siebie, ale nie możemy uciec od własnych myśli. Jeśli chcemy coś w sobie zmienić, musimy wykonać tę pracę niezależnie od tego, gdzie jesteśmy.

Gadżała pokazuje również, jak bardzo sposób, w jaki myślimy o podróżowaniu, został ukształtowany przez turystyczny marketing. Wmawia się nam, że kolejny wyjazd, kolejny kraj i kolejna niezwykła przygoda przyniosą rozwiązanie tego, czego nie potrafimy uporządkować w sobie. Tymczasem można przejechać pół świata i wrócić dokładnie z tym samym ciężarem, z którym się wyjechało.

Podróż jest lustrem. Pokazuje nam nie tylko świat, ale także nas samych.

W książce znalazłem wiele analiz i badań dotyczących ludzkiej psychiki. Pomagają one zrozumieć mechanizmy, które towarzyszą nam przed wyjazdem, w jego trakcie i po powrocie. Dlaczego boimy się tego, czego jeszcze nie znamy? Dlaczego w nowym miejscu zachowujemy się inaczej niż w domu? Jak kultura wpływa na sposób, w jaki odbieramy rzeczywistość? I dlaczego czasami tak trudno wrócić do zwyczajnego życia po doświadczeniu czegoś wyjątkowego?

To ważne pytania, bo każda podróż jest również spotkaniem z własnymi ograniczeniami.

Ta książka może być wartościowa zarówno dla tych, którzy mają za sobą wiele wypraw, jak i dla osób, które dopiero stoją przed swoim pierwszym wyjazdem. Autor nie ogranicza się do teorii. Proponuje konkretne ćwiczenia, które pomagają oswoić lęk i świadomiej przeżywać drogę. Pokazuje, że wartość podróży nie zależy wyłącznie od liczby odwiedzonych miejsc. Czasami więcej można zobaczyć, kiedy przestajemy się spieszyć.

Dzisiaj mamy możliwość rejestrowania niemal każdej chwili. Aparat i telefon stały się nieodłącznymi towarzyszami podróży. Fotografujemy krajobrazy, ludzi, posiłki, zabytki. Chcemy zatrzymać wszystko. Paradoksalnie możemy przez to przestać naprawdę uczestniczyć w tym, co się dzieje.

A przecież zdjęcie nie zastąpi doświadczenia.

Po latach ważniejsze od tego, jak wyglądało dane miejsce, może okazać się to, co wtedy czuliśmy. Pamięć o zimnie, zmęczeniu, zapachu powietrza, rozmowie z przypadkowo spotkanym człowiekiem. Czasami jeden krótki dialog pozostaje w nas dłużej niż setki fotografii.

Właśnie spotkania z ludźmi są dla mnie jedną z najważniejszych części każdej podróży. To dzięki nim poznajemy inne kultury nie jako zbiór informacji z przewodnika, ale jako coś żywego i prawdziwego. Drugi człowiek może w kilka minut zmienić sposób, w jaki patrzymy na świat. Sam spotkałem na swojej drodze wiele osób, których pewnie nigdy więcej nie zobaczę. A jednak ich słowa pozostały ze mną na długo.

Podróż wymaga uważności. Można przejść tysiące kilometrów i niczego naprawdę nie zobaczyć. Można również przejść kilka kilometrów i wrócić z doświadczeniem, które zmieni nasze myślenie.

Dzisiaj często podróżujemy według listy. Kolejny punkt, kolejne zdjęcie, kolejny kraj. Chcemy zobaczyć wszystko, jakby świat był mapą do odhaczenia. Tymczasem najważniejsze rzeczy bardzo często pojawiają się poza planem. W przypadkowej rozmowie. W zmianie kierunku. W chwili, kiedy zamiast patrzeć na zegarek, po prostu zatrzymujemy się i jesteśmy. Niejednokrotnie się o tym przekonałem. Podczas mojej pierwszej wyprawy na bieguny byłem mocno skupiony na celu. Teraz, kiedy po 30 latach postanowiłem powtórzyć wyczyn, najważniejsze stało się dla mnie wszystko inne, to, co dookoła mnie oraz wewnątrz. Nie tylko to, co na czeka mnie na mecie.

Dlatego warto czasami zwolnić. Nie po to, żeby podróżować mniej, ale żeby doświadczać więcej.

Bo droga nie jest tylko sposobem na dotarcie do celu. Jest przestrzenią, w której możemy spotkać innych ludzi, zobaczyć świat z innej perspektywy i – być może najważniejsze – spotkać

samych siebie. Tak, jak często już powtarzałem, sama droga jest ważniejsza niż nasz cel, niż to, co czeka na jej końcu.

Ostatecznie nie zawsze najważniejsze jest to, dokąd docieramy. Ważniejsze może być to, co droga robi z nami. I kim jesteśmy, kiedy z niej wracamy.

[Współpraca płatna]